Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Piątek 18 Maja | Nr 36. | 1838 Roku.

MORDERSTWO I IGRZYSKO LOSU.

(ZDARZENIE TEGOCZESNE.)

(DOKOŃCZENIE.)

IV.

Pięćdziesiąt kroków od wielkiéj drogi z Rzymu do Neapolu prowadzącéj, jest mały gościnny dom, tylko o ćwierć mili od tego miasta odległy. Pod znakiem *Césarza*, i był w czasie zajęcia Włoch przez Francuzów, bardzo odwiédzany. Często ludzie w wieśniaczym stroju miészali się do tamecznych gości, i zwszech miar domyślać się można było, iż więcéj im znani byli rozbójnicy w owéj porze tak bardzo kraj niszczący jakby się do tego przyznać chcieli. Było to także miejscem schadzek dziéwcząt w winnicach pracujących, które dogadzając życzeniu przytomnych, śpiéwały, tańczyły i wróżyły razem. — W chwili o któréj mówić zamyślam, powszechna radość panowała pod skromną strzechą wspomnionego domu. Grono młodych wieśniaków i wieśniaczek tańczyło przy odgłosie mandoliny, odzywającéj się pod palcami prostego rolnika. W jednym zakątku kilku mężczyzn grało w karty, w drugim zaś w kości, przy których najwięcéj wieśniak z Abruzów dowodził.

Towarzystwo powyżéj opisane powiększone wkrótce zostało przybyciem oddziału karabinierów, którzy spieszyli do miasta wskutek odebranego rozkazu assystowania przy egzekucyi hrabiego Zampiery.

Już było po jedénastéj, gdy jeszcze ochocze tancérki nieprzestawały tańczyć, pijący uczuwali coraz silniéjsze pragnienie, a grający zapalali się coraz bardziéj.

Nareszcie znużenie opanowało wszystkich. Tancérze usiedli, zbrojni zabiérali się do odéjścia, mandolina ucichła, wszyscy, o-

prócz grających w kości zabiérali się do wyjścia. Nagle kłótnia powstała między wieśniakiem i przewoźnikiem grającym w kości. Słownik cały obrażających słów użyty został przez obudwóch, pogróżki i nie wiele znaczące kułaki, poczém znów grać zaczęto, gdy przewoźnik zbliżając się do miészkańca Abruzów, szepnął mu cóś do ucha. Jedno tylko słowo które obecni usłyszeli, było *rozbójnik*. W mgnieniu oka, nierostropny padł na ziemię, ugodzony w serce. Noszący ubior miészkańca Abruzów dobył z za pasu noża i utkwił go aż po rękojeść w piersiach przewoźnika, który chwiejąc się miał jeszcze tyle sił iż zawołał: «Tak! powtarzam, ty jesteś poddowódzcą bandy Caesarego, na którego głowę cenę nałożono! poznałem cię!» Zaledwie to wymówił ostatnie tchnienie wydał. Żandarmi natychmiast pochwycili mordercę który stał nieporuszony.

Dowódzca dobył rysopis z kieszeni, po przeczytaniu którego żadna wątpliwość niepozostała. Więzień tylko z podziwieniem wszystkich zupełnie był spokojny; uśmiéchnął się nareszcie i z największą spokojnością zawołał: «Oszczędźcie sobie wszelkich poszukiwań, ten pieszczęśliwy mówił prawdę; ja jestem poddowódzcą Caesarego; lecz mniéjsza oto, posiadam tajemnicę, za wyjawienie któréj uzyskam wolność i życie... Może nawet honory, gdybym takowych zapragnął! Dla tego jednak trzeba się spieszyć. Prowadźcie mnie do waszego dowódzcy!» — «Ja dowodzę oddziałem,» zawołał stary siérżant którego posiwiałe wąsy i krzyż legii honorowéj na piersiach, świadczyły o dawnéj służbie, «powiédz mnie co to za tajemnica?» — «Nie, nie! tylko twemu przełożonemu wyjawić ją mogę!» — «W podobnym razie musisz do jutra zaczekać!» odrzekł weteran, «nieruszę się z miejsca w nocy!» — «Słuchaj,» przerwał morderca, «uważaj dobrze co ci powiém; życie hrabiego Henryka Zampiery uratowane będzie, jeżeli za godzinę z ministrem mówić będę; jeżeli nie, krew jego spadnie na wasze głowy!» — «Jeżeli prawdę mówisz,» odpowiedział mu żandarm, «uściskałbym cię z całego serca, ten bowiém młodzieniec był jednym z naj-

odważniéjszych naszego regimentu oficerów, chętnichym rękę postradał dla ocalenia go!» Rozbójnik zaklinał się na wszystko celem zapewnienia iż oświadczenie jego było rzeczywistą prawdą. Zbirowie naradzali się przez chwilę między sobą, i wkrótce oświadczyli gotowość do podróży. Z pośpiechem udali się ku miastu, i o godzinie piérwszéj z północy stanęli przy rogatkach. Mimo okazywanéj przez więźnia niecierpliwości musieli się tam jakiś czas zatrzymać. Długa upłynęła godzina, zaczém do letniego pomiészkania ministra o dobre pół mili od miasta oddalonego przybyli. Jak gdyby ślepy los uwziął się na przedsiewzięcie rozbójnika, właściciel tegóż nie był u siebie, piérwsze słońca promienie ukazały się już na widokręgu gdy stawiony został przed księciem Caprée. Zapewniwszy się pierwéj, iż jeżeli zeznanie jego ocali hrabiego Zampiery otrzyma przebaczenie, w następujący odezwał się sposób: » Ja to zabiłem Juliusza Moreno. Spotkałem go w towarzystwie hrabiego, dziś na śmierć wskazanego. Żądał abym mu przyniósł sarnę którą był ubił, ofiarując mi nagrodę, spostrzegłem iż miał kieskę pełną złota. Odmówiłem posługi, gdyż miałem rozkaz do wypełnienia. Burza powstała, gdy szukając w ułamku skały przed tąż schronienia ujrzałem samego hrabię przechodzącego, ścigałem go wejrzeniem gdy z wielkiém utrudzeniem do zamku dochodził. Wcelu śpieszniéjszego postępowania, porzucił fuzyą. Pobiégłem ją podnieść, i nabiłem w postanowieniu darowania jéj kapitanowi, a wrazie spotkania zwierzyny korzystania z niéj. Wyszedłszy z ukrycia spostrzegłem pana barona wdziérającego się na skałe gdzie sarna ubita leżała. Powziąłem myśl wydarcia mu złota które u niego widziałem, i razem zwierzyny. W skutek czego, zwolna za nim postępując zabiłem go wystrzałem. Zabiérałem się do rozebrania go gdym spostrzégł nadchodzących służących, bez wątpienia wcelu szukania syna pańskiego. Szczęściem dla mnie iż mię niepostrzegli, porzuciłem fuzyą którąby mi była zawadzała i wprzeciwną udałem się stronę. Za powrotem do swoich gdy to opowiedziałem, Caesari wpadł w gniéw okropny, twiérdząc iż

banda jego na niebespieczeństwo narażoną zostanie przez nastąpić mogące śledztwa mordercy. Dla zaspokojenia go, przed trzema dniami udałem się do miasta, i zeznaniem moim niewinnego potępiłem. Teraz wasza excelencya uwolnić możesz hrabiego, mnie przebaczenie przyznać, a wszystko dobrze będzie, » dodał z uśmiéchem.

Zaledwie wysłuchał końca opowiadania; minister rozkazał najlepszego z swych koni okulbaczyć i z rozkazem wstrzymania egzekucyi jednego z zaufanych sług wysłał. « Co się zaś ciebie tyczé, kto inny w twoim losie stanowić będzie. Pod strażą udasz się do Neapolu! Sto dukatów dostanie kto piérwszy dójdzie do Neapolu, a tém samém oszczędzi mi zgryzoty iż byłem mimowolném narzędziem niewinnie krwi przelanéj! » Więcéj już mówić niémógł, i padł na krzesło boleścią znękany.

V.

Promiénie słońca zdawały się niechętnie przebijać mgłę ranną wznoszącą się u stóp Wezuwiusza którego krater od czasu do czasu, wyrzucał kłęby gęstego dymu, posłanniki bliskiego wybuchu. Żaden majtek nieodważyłby się puścić na kanał złodzią. Rybacy nawet przygotowując sieie, w milczeniu niekiedy wznosili oczy w niebo. Straż z zmarszczoném czołem, spoglądała na złowieszcze na swéj broni krople rosy z opadającéj mgły powstałe. Zresztą, cała natura przybrawszy nader posępną powiérzchowność, zdawała się wróżyć jakieś wielkie nieszczęście.

O pięćdziesiąt kroków od królewskiego ogrodu był plac, gdzie w owéj epoce zwykli winowajców tracić. Plac ten był otoczony potrójnym rzędem żołniérzy, na środku tegoż wzniesione rusztowanie przybycia ofiary oczekiwało. Tłum nieprzebyty przyległe ulice zajmował, twarze wszystkich nosiły piętno téj okrutnéj ciekawości która w wszystkich krajach wabi lud do podobnego widowiska, podobnież jak dzikie ptaki cisną się do ściérwa.

Wkrótce usłyszano w oddaleniu głuchy szmer, podobny do burzącego się morza. Kilka razy szeregi żołniérzy rozstępowały się już, dla przepuszczenia oddziału księży którzy otoczyli

rusztowanie. Nakoniec ujrzano wóz poprzedzany i otoczony oddziałem żandarmów na którym były dwie osoby, Henryk Zampiery i jego spowiednik. Szlachetna postawa tego, który niósł głowę pod miecz katowski dla zmazania mniemanéj winy, uderzyła przytomnych. Śmiałym i pełnym stałości krokiem wstąpił na rusztowanie. Bladość przerażająca okryła jego lice gdy ujrzał narzędzia śmierci, żadne atoli wzruszenie nie zdradzało bojaźni. Na żądanie, dozwolono mu kilku chwil dla wzniesienia myśli ku temu przed którego oblicze wkrótce miał stanąć. Zaledwie ukończył modły, gdy twarz sinémi plamy okryta, oczy wpadłe i nieruchome, rysy twarzy jakby od okropnych boleści zmarszczone, cała postać osłabiona i drżąca podobna już do trupa była, tak dalece, iżby go za zupełnie inną istotę wziąść można było, gdyby przytomni nie byli naocznémi świadkami wstąpienia jego w to miejsce.

Ta widoczna zmiana w jego osobie utwiérdziła powszechne mniemanie iż rzeczywiście był winnym. Uczucie litości które tłum na widok jego szlachetny i pełny odwagi ukazał znikło zupełnie. Spowiednik po raz ostatni uścisnął mu podaną dłoń, kat przygotowywał okropne narzędzie, zakonnicy rozpoczęli żałobne pienia, gdy przeraźliwy krzyk nagle się odezwał. Człowiek na koniu z nadzwyczajnego zmurzenia kurzawą i pianą okryty, wpadł w największym pędzie wpośród tłumu, a wspiąwszy się na wstrzemionach grzmiącym zawołał głosem: — » Wstrzymajcie się, wstrzymajcie! on jest niewinny! w imieniu księcia rozkaz ten objawiam! « Przeciskając się przez tłum wzniósł w górę papiér, który chciał dowódzcy wojska doręczyć. Przyjaciele Zampierego cisnęli się ku niemu, ta atoli niespodziéwana wiadomość nie zdawała się wcale czynić na nieszczęśliwym wrażenia, który wkrótce padł nieruchomy na rusztowanie. Udziélano mu śpiesznego ratunku; pośród powszechnego zamiészania niespostrzeżono wstrzymującego się na placu powozu, z którego młoda wyskoczywszy dziewica ku rusztowaniu się zwróciła i w mgnieniu oka ująwszy zlodowaciałe ręce Henryka, zawołała: — » Przecież jest ocalony! « Głos ten na chwilę przywrócił przytomność

nieszczęśliwéj ofiarze, otworzywszy oczy usiłował raz jeszcze uścisnąć Agnészkę (ona to bowiem była) i rzekł do niéj: — »Żegnam cię! o ty! którą tyle kochałem! umieram, lecz jestem niewinny. Błogosławię cię, tak jak ojca mojego który.....« Niémogł dokończyć, konwulsyjne wzruszenie wstrząsło jego ciałem a dusza ku niebu uleciała. Agnészka niepojmowała jeszcze całego jéj nieszczęścia. Do żywego słyszanémi wyrazy wzruszona, nie wiedząc ich znaczenia, straciła siły a mocne omdlenie oswobodziło ją na czas niejaki od pożerającéj boleści i widoku śmierci ukochanéj osoby.

Margrabia sam był swoim oskarzycielem nie starał się uniewinniać, gdyż śmierć chociaż i na rusztowaniu, uważał jako koniec i uwolnienie się od doczesnych cierpień i zgryzot sumienia. — Wskutek wyroku do robót wskazany został.

Kilka lat od téj doby upłynęło na łożu śmiertelném w domu obłąkanych dogorywał starzec, a przy nim siedziała niewiasta, w zakonnym ubiorze ostatnich pocieszeń religii mu udzielając, nagle starzec przychodząc do zmysłów, przerywanym głosem w te do otaczających go odezwał się słowa: »Agnészko przebacz, zamordowałem ci kochanka, lecz i ja syna straciłem; Boże ulituj się nad duszą moją!« a ledwie to wymówił, skonał.

HISTORYA RĘKAWICZEK.

Rękawica jest częścią odzieży, w najodleglejszéj już znana starożytności. Dawid mówi w 108 psalmie: »i rzucę rękawicę na Edom.« To samo słowo znajduje się także w księdze Ruth, i aby żadnéj niepodlegało wątpliwości albo dwuznaczności, wyjaśnia Talmud dokładnie, że do ubioru rąk służy. Homer wystawia czcigodnego Larakusa w rękawiczkach w swoim ogrodzie pracującego, aby sobie ciernięm rąk nie poranił. Xenophon, w dziele o zniewieściałości Persów po śmierci Cyrusa, mówi: że nieprzestając na zachowaniu ciała, nóg i ramion od wpływu powietrza, ręce nawet futrem okrywali. Prócz tego używano jeszcze u Greków, dla wzmożenia razów w bojach pięściowych, pewnego rodzaju rękawicy z rzemienia (*imas*, caestus),

ołowiem i żelazem dla ciężkości przeplecionéj, którą się ręka aż do ramienia zbroiła. Ugodzenie podobną rękawicą tak częstokroć było gwałtowne, że zęby że szczek i same szczeki wyskakiwały.

Varro poświadcza starożytność rękawiczek u Rzymian. W drugiéj księdze *de re rustica* zaleca, aby jagody oliwne niepokrytą zrywać ręką, przez co świéżość swoję dłużéj zachowują i smaczniejszémi się stają. Ateneusz przytacza w swéj *uczcie Sofistów*, iż żarłoki w rękawiczkach do stołu siadać zwykli, aby i gorące mogąc porywać potrawy, wszystkich innych gości w żarłoczności przewyższyć. — Jestto prawdziwą hańbą, woła stoik Muzonius Rufus, aby zdrowy i silny człowiek miękkiémi i ciepłémi materyami swe ręce pokrywał! Z resztą, nie zawsze były takowe zarzuty ugruntowanémi. Nie słuszniéż uczynił pisarz starszego Pliniusza, że podczas wybuchu Wezuwijusza rękawiczki wdział, i postrzeżenia swego pana pospisywał?

Od téj zacząwszy epoki aż do 9 wieku, postrzegamy wielką przerwę w historyi rękawiczek; musiały się atoli przez ten czas szczególnym zbytku stać przedmiotem, kiedy się aż kościół ś. zmuszonym widział, oddzielne w tym względzie wydać przepisy. Tak postanowił Sobór w Aix pod Ludwikiem Grubym, że mnichom baranie tylko lub koźle rękawiczki nosić wolno. Zbytnia ich wielkość w średnich wiekach, zmniejszyła się powoli w późniejszych czasach.

W wielu ceremonijach grały rękawiczki znakomitą rolę. Czytamy, że w roku 1002. Biskupi z Paderbornu i Moncero na znak wyniesienia na to dostojeństwo rękawicę otrzymywali. Fayin utrzymuje, że poświęcanie rękawic przy koronacyi Królów we Francyi, jest starożytnym zwyczajem wschodnim, przy udzielaniu niektórych urzędów zachowywanym. Późniéj uważano to za znak niełaski i oddalenia z urzędu, gdy od szlachcica zwrócenia rękawic żądano. Mamy przykład tego pod panowaniem Edwarda II. Króla Anglii, na Hrabi Carlisle, skazanym na śmierć za potajemne związki i listowanie ze Szkotami. »Kat« mówi Walsingham, »odjął mu ostrogi, trzewiki i rękawice.«

Inny jeszcze przywilej rękawicy na tém zależy, iż na znak

wyzwania używaną bywa. Zwyczaj ten, równie jak i pojedynek powstał za czasów potajemnych sądów, i dotąd się jeszcze w Niemczech i Anglii utrzymuje. W roku 1816, wyzwało się tym sposobem dwóch drażliwych Anglików w obecności Lorda Majora, o rzecz nie wielkiéj wagi, i byliby bez wątpienia widowisko dawnych potajemnych czyli bożych sądów wznowili, gdyby niewydawało się każdemu, ich przedsięwzięcie za nadto śmiésznem, i tym sposobem od wykonania porywczych zapędów nie odwróciło. Przy koronowaniu byłego Króla Wielkiéj Brytanii i Irlandyi odnowiono ten starożytny zwyczaj, i od stóp do głów pancérzem i zbroją opatrzony rycérz wystąpił publicznie w Westmünster z potężną rękawicą, wzywając każdego z obecnych do walki, ktoby tylko cokolwiek bądź przeciw prawom i osobie Grzegorza IV. miał do powiedzenia.

Szczególniéjszy dawny zwyczaj, utrzymujący się jeszcze tu i owdzie w niektórych częściach Niemiec, zależy na tem, iż każdy, który do pańskiéj wstępując stajni, rękawiczek nie zdejmuje, karą pieniężną opłacić się musi.— W naszych czasach straciły rękawiczki ważność i interes historyczny. Nic niejest bardziéj upowszechnioném, nad tę część ubioru; a chcąc teraz używanie onéj wykorzenić, nadaremnieby filizofija Portyku głos swój podnosiła.

ANEGDOTA.

Za panowania Władysława IV. w Polsce, toczyła się pewna sprawa w trybynale koronnym. Gdy od szlachcica, mającego w niéj udział jako ręczyciel, żądano aby według przepisu prawa okazał rękojmię i zapytano go, czy ma posiadłość? «A jużci mam,» odpowie szlachcic; «wiedzą sąsiedzi, że od dawna mam żonę.» Odpowiédź ta pobudziła poważnych deputatów do wielkiego śmiéchu, ale rękojmi takiéj nieprzyjęto.

Znaczenie przeszłéj Szarady: *Granica.*

Z dniem dzisiejszym, kończy się przedpłata na ten tom złożona. Piérwszy Numer Tomu III. wyjdzie we Środę, to jest dnia 23 b. m. i r.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.